

# NASZ SPADKOBIERCA

**R**OK temu (mniej-więcej) w Niemczech, na żałobnej uroczystości, którą z powodu zgonu siostry Fryderyka Nietzschego obchodzono, kanclerz Hitler w mowie swojej oświadczył, że naród niemiecki uważa siebie za spadkobiercę duchowej spuścizny autora „Zarastury”. Nie wiem, jak Niemcy oświadczenie to przyjęli—zapewne poważnie i chętnie, bo oskoma tego narodu wielostronna jest i niewyczerpana. Kto jednak zna Nietzschego i Niemców, ten nie mógł przyjąć słów tych bez ironicznego uśmiechu.

Pomiędzy Nietzschem a narodem niemieckim istnieje tyle zasadniczych przeciwieństw, że tylko długowieczną, pokoleniami wzmaganą i przekazywaną różnicą narodową wytłumaczyć je można. I w istocie, wiadomo, że Nietzsche pochodził z Nieckich—polskiej rodziny szlacheckiej, co sam z odcieniem dumy przyznawał. W wyglądzie zewnętrznym był tak dalece rasowo polski, że w jego podróżach wszędzie go za Polaka poczytywano. W pismach jego sposób myślenia, odczuwania, obrazowania, styl, charakter i temperament są zgruntu polskie.

Sprawa jeszcze dziwniejszego posmaku nabiera, gdy rozważymy uczuciowy i rozumowy stosunek Nietzschego do narodu niemieckiego. Nie ma na świecie myśliciela i artysty, od którego Niemcy nasłuchali by się o sobie tylu i tak trafnych drwin, docinków i głębokich a ujemnych sądów krytycznych, obejmujących razem całe duchowe życie tego narodu. Rzeczą jest mało prawdopodobną, żeby na pogląd tak względem narodu swego przeciwstawny zdobył się Niemiec rodowity. Mógł to uczynić tylko człowiek, na którego duchowość złożyły się wieki środowiska obcego i zgruntu odmiennego.

Tak obcesowe i manifestacyjne ogłoszenie swojego po Nietzschem spadkobierstwa powstało niewątpliwie pod naciskiem przyrodzonego Niemcom zwyczaju zaprzęgnięcia wszelkich idei—religijnych, filozoficznych, naukowych—do wozu swoich celów politycznych. W czynności tej, jak wiadomo, Niemcy posuwają się aż do fałszowania faktów, a naginanie idei uprawiają z całym nakładem świadomości swojej i pedanterii. W wypadku z Nietzschem stało się to tembardziej konieczne, że niewspółmierność dziedzica ze spadkiem jest dla każdego rażąca.

Zpśród myśli, aforystycznie przez Nietzschego sformułowanych, uwagę Niemców zwróciły te mianowicie, które, po odpowiedniej przeróbce w ich kierunku, najlepiej do zaborczości politycznej się nadają. Należą do nich: idea o „moralności panów i niewolników”, aforyzm „twórcy są twardzi”, symbol „bestii płowej”, oraz inne do tych podobne. Do ich towarzystwa, jak się zdaje, przewódcy Niemiec współczesnych nie wahają się dołączać idei o nadczłowieku, rozwiniętej w szczytowym dziele Nietzschego „Tak mówił Zarastura”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie tu wymienione oraz tym podobne idee twórcy ich stosował do pewnych typów człowieka bez względu na przynależność narodową. Mimo to w wykładni ich Niemcy naogół wprowadzają taką atmosferę, jakby tu mowa była tylko o narodzie

niemieckim. Myśl o moralności panów i niewolników tak się przeto wyklada, że Niemcy są jedynym na ziemi narodem panów, a skoro twórcy są twardzi, to Niemców, jako jedyny naród twórczy obarcza wyjątkowy obowiązek twardości, oraz wszelkie przywileje „bestii płowej”, nie wyłączając tych, które do nadczłowieczeństwa prowadzą.

Wiadomo, jak to wszystko w niemieckiej wygładzie rzeczywistości! Ma to być usprawiedliwieniem, co więcej! — uświęceniem megalomanii, zachłanności, brutalności i niszcycielstwa Niemców, dobrze całemu światu od tej właśnie strony znanych. Jakkolwiek całkiem różnej rasy, Niemcy z wielu cech duchowych bardzo podobni są do żydów. I tamci i ci — patologiczni megalomani („naród wybrany” i „naród panów”) jednakowo prawdę umiejają fałszować, dla zwyciężonych jednak są brutalni, a dla uświęcenia występków swoich najwyższe podrabiają autorytety (tam—Jehowa i religia, tu—Wotan i filozofia). Oba te narody wielkie dla świata stanowią niebezpieczeństwo: zwycięstwo żydów zniszczyłoby wszystko, co nie jest żydowskie, zwycięstwo Niemców zniszczyłoby wszystko, co nie jest niemieckie.

Najnowszym Niemców autorytetem stał się odpowiednio nadrobiony duchowy dorobek Nietzschego, co samo przez się domaga się zestawienia z postępowaniem ich względem Polaków. Stosowana do Polaków brutalna orgia wywłaszczeń, wynarodowień, podstępów, gwałtów, oszustw i fałszów powołuje się na ducha o najwyższej na świecie szlachetności, dostojności i wytworności, nadmiar—na ducha, którego właśnie z najlepszego rdzenia swojego naród polski wyłonił, na ducha, który znał wysoką pochodzenia swego wartość i szczył się świeżą rodą swojego polskością!.

Nie jest to dla nas, Polaków rzecz o Niemcach nowa. „Spadkobierca duchowej spuścizny Nietzschego” w każdej chwili gotów jest do dziedziczenia wszystkiego, a w krokodylim brzuchu swoim wiele już niemożliwych spadków pomieścił, jak oto naprzykład:

Morze Północne? Ależ nie!.. To jest morze Niemieckie. Rasa indo-europejska? Nie! To rasa indo-germańska. Antropologiczny, między innymi i w Polsce liczny, typ nordycki? Nie! To rasowy typ wyłącznie niemiecki. Prehistoria słowiańska? Nie! To prehistoria germańska. Styl ostrołukowy? Nie! To styl niemiecki. Wit Stwos, Kopernik — to Polacy? Nie! To Niemcy rodowici. Swastyka — to święty znak aryjski, także w Polsce zdawna szeroko rozpowszechniony? Nie! To wyłączny znak niemiecki. Ziemie pośrodku państwa niemieckiego leżące, a polskimi nazwami geograficznymi usiane — to dawne ziemie polskie? Nie! To ziemie pra-niemieckie. Ziemie w Polsce samej o pradawnej ludności rdzennie polskiej — to są ziemie polskie? Nie! Te ziemie, z których uczyniono „wariacki twór wersalski — korytarz pomorski” — te ziemie rdzennie są niemieckie. Polska — przedmurzem cywilizacji europejskiej? Ależ nie! To Niemcy podjęły się wspaniałomyślnie tej roli dziejowej... I tak dalej, dopóki jakie potężne uderzenie pięścią w nos nie otrzeźwi na chwilę naszego Jasia-marzyciela.

W wypadku z Nietzschem mogliby Niemcy

powoływać się na to, że człowiek genialny z natury rzeczy w wielu cechach swoich różni się od ludzi przeciętnych, z których miąszsz każdego narodu się składa. Lecz nie dotyczy to bynajmniej cech zasadniczych, które tu jedynie pod uwagę są brane. Mickiewicz jest zgruntu polski, tak samo jak Goethe—zgruntu niemiecki. Sam język dzieł jeszcze rasy duchowej ich twórcy nie przesądza. W przeciwnym razie musielibyśmy Heinego zaliczyć do poetów niemieckich, co przeczyłoby oczywistości. Jak żydowskość Heinego, taką samą też oczywistością jest polskość Nietzschego. (Co, mówiąc nawiasem, pięknym być może dla jakiego krytyka polskiego tematem obszernej rozprawy psychologicznej).

Pokazowe na cały świat oświadczenie spadkobierczej miłości do Nietzschego i zacieklej nienawiści do polskości—dwa zjawiska tak sobie nawzajem przeciujące—posiadają jednak, o—dziwio! wspólny rdzeń, jak dwa konary z jednego pnia wyrastające. Wspólnym rdzeniem owym jest odczuwana przez naród niemiecki bijologiczna żądza wchłonięcia w siebie żywych sił narodu polskiego dla uszlachetnienia gatunku niemieckiego. (Niemcy z tajoną zawiścią pospolitaka spoglądają na liczne cechy sztucznego i arystokratyzmu polskiego). Droga do takiego wchłonięcia prowadzi tylko jedna—przez wynarodowienie Polaków, a wynarodowienie dokonywa się przez zniszczenie języka polskiego i polskiej pamięci historycznej. Poczem żywa siła bijologiczna wynarodowionych rzesz pracuje i tworzy pod zmienioną nazwą narodową dla chwały i wielkości niemieczyzny, a to zupełnie tak samo, jak stało się z Fryderykiem Nietzschem.

Jak tu, tak i tam zataja się pochodzenie, fałszuje się, co trzeba—i spadek zabezpieczony.

Jako typowi dorobkiewiczze Niemcy czynią to z całą brutalnością, pedanterią i cynizmem, niszcząc kulturę polską, zaś krwią polską poprawiając sobie rasę swoją—płaską i gruboskórną, a to wszystko przy głośnym wtórze oszczerstw i obelg, na Polskę ciskanych. Chyba jeden tylko na świecie naród żydowski mógłby się zdobyć na taką, stałą i w wielkiej zbiorowości zorganizowaną obłudę. Niemcy wielokrotnie podobni są do żydów. Nie o nich tu jednak chodzi, ani o ich oskarżanie. Chodzi o Polskę i o marnowanie wielkich zasobów, jakie przyroda w narodzie polskim złożyła.

Ta od tysiąca lat płacona Niemcom krwawa danina, z żywego materiału ludzkiego złożona, stanowi niesłychane marnotrawstwo bijologiczne, uboży bowiem wielkie możliwości narodu polskiego, a wśród Niemców (odliczywszy takie wyjątki, jak Nietzsche) ginie naogół zabagniona i załuszczone ciężarem znanych cech liczne narodu niemieckiego. Wiadomo, że gatunek najnowszy zabija domieszkę krwi lepszej, sam zaś uzyskuje tylko czasem cudzą aureolę dla własnych gminności, na co wypadek z odziedziczeniem Nietzschego jaskrawym jest przykładem. Obecnie znowu przygotowują Niemcy wielki najazd zbrojny na Polskę, ażeby nowy po niej spadek otrzymać w postaci ziem i ludzi. Odparcie tego najazdu, a więc natychmiastowe przygotowanie się bojowe, stanowi dla Polski najwyższy obowiązek nietylko patriotyczny i narodowy, ale nadto — obowiązek względem kultury i bijologicznej przyszłości rodu ludzkiego.